

Według ocen fachowców 18-20% drewna pozyskiwanego w lasach górskich Europy kwalifikuje się do zrywki podwieszanej z wykorzystaniem kolejek linowych. Jednak z praktyki wynika, że metoda ta stosowana jest jedynie na powierzchni 3% tych lasów. Warto dodać, że w Polsce aktualnie „pracują” tylko cztery kolejki linowe LARIX czeskiej produkcji. Jedną z nich jest na stałym etacie w Nadleśnictwie Cisna.

Ogólna powierzchnia lasów tego nadleśnictwa wynosi 20 157 ha, położonych w samym sercu Bieszczadów, w najdalej na południe wysuniętym skrawku Bieszczadów, w dorzeczu Solinki i Wetliny. Na mocy zarządzenia Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, z dniem 1 stycznia 2010 r. nastąpiło połączenie dotychczasowych nadleśnictw Cisna i Wetlina, po których obszar leśny Wetliny stał się drugim obszarem leśnym Nadleśnictwa Cisna.

Lesistość tej jednostki sięga 92%, co zalicza je do grupy najbardziej leśistych w Polsce. Gatunkiem dominującym jest tu buk (62% powierzchni leśnej), w dalszej kolejności: świerk i jodła (po 13%) oraz osłza szara (5%). Natomiast pozostałe gatunki: sosna, modrzew, jawor, jesion, brzoza i in. stanowią 7% i są wzbogaceniem różnicowanych drzewostanów. Całość powierzchni



Widok z Wetliny na teren Leśnictwa Stare Sioło. Przed wojną lasy te w dużym stopniu niszczone były przez zwierzęta gospodarcze i traktowane jako „las pastwiskowe”. Obecnie służą głównie turystyce, a Wetlina stała się jedną z turystycznych wizytówek Bieszczadów.

W górach nie ma łatwej pracy



Leśniczy Kazimierz Furs z dumą pokazuje jodły posadzone na placówkach w 2003 r. (Leśnictwo Stare Sioło, Oddz. 41 a).



Przedsiębiorca leśny Edward Grudziński założył firmę świadczącą usługi dla leśnictwa 19 lat temu. I choć praca w Bieszczadach jest ciężka, to nie zamieniłby jej na żadną inną.

leśnej zaliczona jest tu do lasów ochronnych, wśród których przeważają lasy wodochronne (66%) i glebochronne (27%). Pokazną powierzchnię stanowią lasy będące ostojami zwierząt chronionych (5%), a położone w strefie górnej granicy lasów – 2%.

Przyjrzyjmy się codziennym problemom gospodarki leśnej w tych trudnych warunkach górskich.

- *Las należy traktować jak żywy organizm. Nie sztuka pozyskać i zerwać drewno, ale sztuką jest nie pozostawić po sobie krajobrazu, jak na poligonie – uważa właściciel kolejki leśnej Edward Grudziński, przedsiębiorca leśny, którego firma SILVEG z Wetliny działa w Bieszczadach blisko 20 lat.*

Wyraźnie podkreśla on, że z racji funkcjonowania w Polsce tylko pięciu takich kolejek linowych, wszystkie prace z ich udziałem są cały czas „na cenzurowanym”. Według jego relacji

opłacalność wykorzystania kolejki jest wówczas, jeśli w ciągu miesiąca zrywką obejmie się 400 metrów sześciennych drewna. Pamiętać trzeba jednak, że czynniki pogodowe mają tu duże znaczenie, stąd też najczęściej w miesiącu jest kilkanaście takich korzystnych dni.

Z perspektywy lat można stwierdzić, że szczególnie w górach istotne jest doświadczenie, a kolejka linowa LARIX KOMBI jest sprzętem z tzw. „górnej półki”. Tu nie wystarczy prawo jazdy na ciągnik rolniczy a nawet doświadczenie zdobyte przy obsłudze skiddera. Tu samo przejście szkolenia to za mało. Trzeba jeszcze w tych ekstremalnych warunkach, zwłaszcza w jesienno-zimowych, sprawdzić swoje praktyczne umiejętności.

- *Inaczej zrywa się sosnę o szorstkiej korze, a inaczej buka z gładką korą – stwierdza leśniczy leśnictwa Stare Sioło Kazimierz Furs. – A do tego przy krzywiznach kłód buka od razu ze*

zrywki półpodwieszanej robi się zrywka wleczona. W Bieszczadach przeżywa surowiec liściasty, a więc trudny do zrywki. 50% jego masy to gałęzie, nie tak jak na nizinach, gdzie nawet 90% tkwi w strzałach sosen.

Dawniej pomocą w bieszczadzkiej zrywce drewna były konie. Teraz z prac leśnych zniknęły one całkowicie. Przy prowadzonej gospodarce przerębowej i stopniowym wycofywaniu się ze zrębów zupełnych, wykorzystanie koni nie powodowało niepotrzebnych szkód w drzewostanach. Kiedy koni nie ma, praktycy zmuszeni są zastąpić je zrywką podwieszoną. Dlatego też kolejka linowa pełni tu bardzo istotną rolę. Metoda zrywki podwieszanej nie niszczy gleby, drzewostanu i pozyska leśnego w takim stopniu, jak przy użyciu tradycyjnych metod, co w górach, przy groźbie erozji jest

bardzo ważne. Ponadto pozyskane tą metodą drewno jest uszkodzone w mniejszym stopniu. Dlatego śmiało można powiedzieć, że jest to technologia proekologiczna i warta szerszej popularyzacji w leśnictwie.

W Leśnictwie Stare Sioło, graniczącym z obszarem Bieszczadzkiego Parku Narodowego, zgodnie z zasadami ekologizacji leśnictwa oraz bieżącym planem urządzania lasu pozyskanie aktualnie zostało zmniejszone do 3 tysięcy metrów sześciennych drewna rocznie, a w ostatnich latach nawet 2 tys. m³.

Przed II wojną światową w Wetlinie mieszkało około 800 osób, które traktowały lasy jako swoje miejsce wypasu swoich owiec, kóz, krów i koni. To stało się przyczyną, że wiele drzew w okolicach Wetliny, szczególnie w niższych położeniach gór i w dolinach, przyjęło formę kandelabrową, „o pniach wielkości szafy”, z ogromną ilością rozgałęzień. Z kolei na

dawnych polach, w wyniku procesu sukcesji wyrosły drzewa lekkonasienne, głównie olsze, brzozy, świerki, osiki i wierzyby.

W historii gospodarki leśnej Bieszczadów był okres, kiedy znaczna liczba roślinożerców powodowała duże szkody w uprawach i młodnikach. Wtedy i tu rozstrzygnąć należało zasadniczą kwestię: grodzić czy nie grodzić? Leśnicy tego terenu znaleźli metodę tzw. „placówek jodłowych”. Polegała ona na stworzeniu swoistych grup 17 sztuk jodły (do 400-600 placówek na 1 hektarze, każda o powierzchni 4 metrów kwadratowych), które stanowiły skuteczny sposób wprowadzenia jodły w warunkach bieszczadzkich.

Stanowi to nawiązanie do dawnej metody dębowych placówek prof. Stanisława Szymańskiego. W przypadku dębu metoda ta służyła wyprowadzeniu prostych egzemplarzy, gdy w zastosowaniu do jodły służy przede wszystkim ochronie części drzewek spośród grupy placówkowej. Zewnętrzne jodelki pełnią funkcję swoistego „talerzyka deserowego” dla zwierzyzny, natomiast środkowe egzemplarze drzewek pozostają bezpieczne. Skuteczność tej metody ma również dodatkowy walor ekonomiczny. Na podstawie wieloletnich doświadczeń obecnie zalecana liczba egzemplarzy na placówce spadła do dziewięciu.

Zdaniem leśników praktyków obecnie często las usiłuje się zaszerzować na „półki supermarketu” a kilometry, jakie narzuca biurokracja do przewozu drewna, często graniczą z absurdem. Przykładem tego może być przypadek, kiedy w 2010 roku system komputerywy zdecydował, że przydział na świerkowe drewno z Bieszczadów otrzymał właściciel tartaku spod... Szczecina! Tylko dzięki życzliwości bieszczadzkich leśników oraz wykorzystania ich sprzętu odbiór był możliwy.

Według słów praktyka Edwarda Grudzińskiego nadszedł czas, aby wykorzystać wiedzę naszych inżynierów i zastąpić drogie kolejki obcej produkcji własnymi, tym samym obniżając ich cenę. Przedsiębiorca sam stwierdził, że wszedł w posiadanie LARIX-a tylko dzięki wsparciu Lasów Państwowych i środków z Funduszu Leśnego.

Pewną barierą w bardziej powszechnym zastosowaniu kolejek linowych w lasach jest cena zrywki, wyższa nawet o 20-80% od kosztów zryw-



Kolejka linowa LARIX sprawdza się w trudnych górskich warunkach Bieszczadów. Miesięcznie można nią zerwać do 400 m³ drewna.

ki stosowanej przy użyciu tradycyjnych ciągniaków. Trzeba jednak pamiętać, że zrywka drewna przy pomocy kolejek linowych jest stosowana tylko tam, gdzie inne sposoby zrywki nie wchodzi w grę i dlatego porównywanie kosztów w tym przypadku mija się z celem.

W Polsce pracuje tylko pięć kolejek linowych. Wszystkie wyprodukował Leśny Zakład Doświadczalny w Krztinach, podlegający Rolniczemu i Leśnemu Uniwersytetowi w Brnie (Czechy). Firma ta w latach 1995-2008 sprzedała ponad 100 takich urządzeń.

Z pięciu kolejek linowych znajdujących się w rękach przedsiębiorców leśnych, większość pracuje na terenach górskich: dwie w lasach RDLP Katowice – Nadleśnictwa: Wisła, Ustroń, Bielsko, Ujsoły i Bardo Śląskie (modele Larix 550 i Larix Kombi H); kolejka LARIX 550 – na obszarze wrocławskiej RDLP (Nadleśnictwa Zdrój i Bardo Śląskie); model Larix 3T od chwili zakupu (tj. 1999 roku) wykorzystywany jest w Nadleśnictwie Cisna (RDLP w Krośnie). Jeden egzemplarz Larix Kombi pracuje na podmokłych i bagnistych gruntach Nadleśnictwa Złotów (RDLP w Pile).

Gospodarka leśna w górach wymaga od leśników, obok wieloletniego doświadczenia, wykorzystywania nowoczesnych metod i technik – również pod względem sprzętu. Obok zapалу i ogromnego zaangażowania potrzebne jest zrozumienie i wsparcie, w tym również finansowe, a efekty – podobnie jak bieszczadzkie placówki jodłowe – widoczne będą gołym okiem.



Na terenie Leśnictwa Stare Sioło rośnie najgrubsza jabłoń w Polsce, której obwód wynosi 273 cm.